PAŃSTWOWY TEATR NOWY

MAŁA SALA

SEZON
1960-61
PRAPREMIERY
22.XI.1960

I. PREMIERA

ALBUM JEDNOAKTÓWEK

STANISŁAW MACKIEWICZ

„SIŻYŚ"

„KAMIL ARAGO"

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ

„KRÓL W SZAFIE"

ALBUM JEDNOAKTÓWEK

STANISŁAW MACKIEWICZ

„SIŻYŚ"

George Sand MARIA BIAŁOBRZESKA
Zygmunt Krasiński . . KONRAD ŁASZEWSKI
Delfina Potocka . HANNA BEDRYŃSKA
Dr Pagello . . . . MARIAN NOWICKI
Oberżysta . . . . JÓZEF PILARSKI

„KAMIL ARAGO"

Starszy pan . . . MARIAN NOWICKI
Andrèe . . BARBARA HORAWIANKA
Muette . . . . . MARIA GÓRECKA

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ

„KRÓL W SZAFIE"

Aleksander . . KONRAD ŁASZEWSKI
Edyta . . . . . DANUTA MNIEWSKA
Król . . . . . EDWARD WICHURA
Dama . . . . WANDA JAKUBIŃSKA
Ippo . . . . . JÓZEF PILARSKI

Kierownictwo artystyczne
KAZIMIERZ DEJMEK

Inscenizacja i reżyseria
JERZY ANTCZAK

Scenografia
HENRI POULAIN

Opracowanie muzyczne
ANNA PŁOSZAJ

Kierownictwo literackie
JAN KOPROWSKI

Kierownik techniczny
KAZIMIERZ MRÓZ

STANISŁAW MACKIEWICZ

KOMEDYJKA I DRAMACIK

„Siżyś" jest montażem scenicznym listów Zygmunta Krasińskiego. Listy te to arcydzieła prozy polskiej. Są poetyczne, jak poezja Krasińskiego, ale są bardziej od znanych utworów Krasińskiego nowowoczesne, wyprzedzają swą epokę, są bardziej impresyjne, nieomal abstrakcyjne — muzyka słowa góruje w nich nad treścią. Krasiński nie oddałby ich do druku, bo krytycy jego czasów uznaliby je za dziwactwo. Cudna, czarowna jest ta muzyka słów tych listów, czytając je przypominamy sobie, że Krasiński z tych samych pochodzi czasów co Szopen. Powyrywałem z tych listów zdania przepiękne, dostosowałem do nich na chybił trafił sytuacje sceniczne. „Poeta" w tej komedyjce, za wyjątkiem kilku zdań zaledwie, mówi autentycznym tekstem listów Krasińskiego, a dłuższe opowiadanie Delfiny także jest przepisane z jednego z tych listów. „Siżyś" to eksperyment czy można ożywić człowieka umarłego tym, że się powtarza autentyczne własne jego słowa.

Zauważcie jak nie ma tam zbiegu spółgłosek w tych słowach Krasińskiego, jak ta mowa polska przez niego wypowiadana nie piszczy, nie skrzypi, nie jęczy. — Nie — to nie skrzypce, to fortepian i to fortepian Szopena, w którego klawisze uderza się raz miękko, czule, rzewnie; raz mocno, wyraziście, donośnie.

Krasińskiego spieszczale nazywano Siżysiem; — George Sand nigdy nie była kochanką Krasińskiego, ale mogła nią być, temperamentu jej nie brakowało; kiedy była z Mussetem w Wenecji, i kiedy Musset przez dni kilka leżał chory w łóżku i był niedołężny, to George Sand na te dni kilka wzięła sobie na kochanka tego lekarza, który przychodził do hotelu, aby Mussetowi zapisywać jakieś proszki. W akcji „Siżysia" chciałem uśmiechnąć się czule i bez potępienia do romantyzmu, który tak pięknie deklamował i nie zawsze z deklamowanych zaklęć wyciągał życiowe konsekwencje. Akcja „Siżysia" przypomina, że istniały czasy, kiedy arystokracja polska była uważana za najpożądańszych i najwspanialszych gości w najdroższych hotelach europejskich, tych właśnie w których dziś emigranci jeśli się pojawiają to chyba dlatego, aby koło kuchni myć talerze i inne naczynia.

Jeśli „Siżysia" nazywam komedyjką, to „Kamil Arago" jest chyba dramacikiem. Emigrant, człowiek wyobcowany od swoich, marzy o powrocie do przeszłości. Chce ją przywołać z powrotem. Przeszłość ta istotnie przychodzi i szczerzy do niego ironicznie zęby.

Kiedyśmy w r. 1940 byli modni w Londynie, do ówczesnego polskiego ministra Obrony Narodowej, byłego kustosza krakowskiego muzeum książąt Czartoryskich, prof. Mariana Kukiela przyszedł korespondent „Daily Telegraph" z kwiestionariuszem. Minister zdał odpowiedzi na swego adiutanta, o którym wszyscy wiedzieliśmy, że wspaniale mówił po angielsku. Ten adiutant na pytanie kwestionariusza jakiego minister ma konika, po angielsku: „hobby" — odpisał: służba wojskowa. Te dwie sztuczki teatralne to „hobby" starego dziennikarza politycznego.

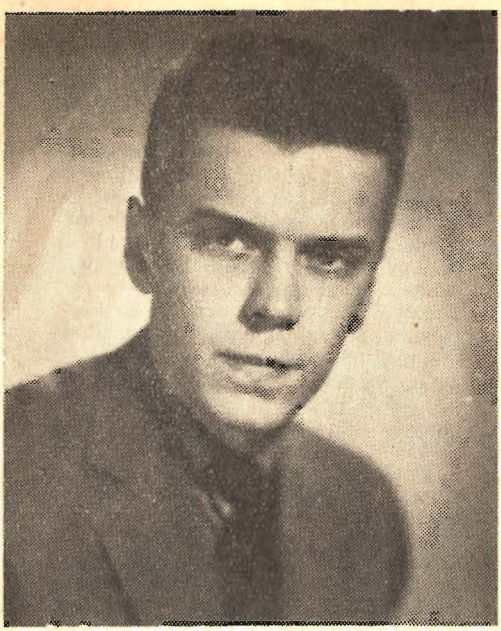

JAROSŁAW M. RYMKIEWICZ

LIST DO WIDZA PROSZĘ PANA!

Napisałem „Króla w szafie", aby Pana ostrzec. Dziś albo jutro Pana także odwiedzi król. Ja wiem, to nieprzyjemne. Wierzę przecież w Pana. Wiem, że zachowa się Pan rozsądnie i dzielnie, ta piękna epoka, która Pana wydała, nie zna litości dla królów, powinien Pan o tym wiedzieć. Zgadzam się z Panem, nie łatwo jest żyć w zgodzie z epoką, wystarczy chwila słabości i uwierzy Pan, że król ma do spełnienia misję dziejową, konsekwencje będą tragiczne, uwierzy Pan w swoją misję, przechować króla dla przyszłości, ta myśl zawładnie Panem, ta myśl Pana zgubi. Niech się Pan nie zapomina, odwagi! Pan wszakże już gardzi królem, słusznie. Gardzi Pan także swoją przeszłością, świetnie, przeszłości nie ma, albo przeszłością się gardzi, coraz lepiej, jestem z Pana dumny. Gardząc swą przeszłością, gardzi Pan także sobą, wspaniale, jestem z Panem. Rozumiem Pana lęk, Pan się nie spodziewał króla, przeszłość zjawia się nagle, nie proszona, bardzo trudno pozbyć się przeszłości, czy nigdy nie zdarzyło się Panu pomyśleć, że czas teraźniejszy zamyka

w sobie czas przeszły, a w czasie przeszłym tkwi, jak motyl w kokonie, nasza przyszłość? Dziwna myśl, proszę ją porzucić, nie czas na sentymenty, kiedy zjawił się król. Proszę się jednak, powtarzam, nie lękać, proszę nie myśleć o przeszłości, proszę myśleć o sobie, ponieważ przyszłość jest nieubłagana. Musimy zachować spokój, ten brak decyzji, te wahania, to fatalnie, niech Pan wspomni smutny los Edyty i Aleksandra, proszę zachować twarz! Ten król jest pamiątką przeszłości, żałosnym rozbitkiem, dziś królów nie ma, niegdyś byli, to prawda, a może legenda, ale wyginęli, przed laty, a ich ciała dano myszom i racjonalistom. Bez obaw więc, bez wahania, do dzieła, żyjemy przecież w wieku triumfów praktycznego rozumu, wystarczy nakręcić odpowiedni numer telefonu, można też zawołać dozorcę, niech uprzątnie to ścierwo, jeśli, oczywiście, nie czuje się Pan na siłach osobiście złapać króla za kark i wyrzucić go, na łeb, na szyję, na deszcz, bez litości, bez kawałka chleba. Najlepiej jednak wepchnąć go do szafy, niech tam gnije, w tej szafie. Potem kolacja, albo krótki spacer, nic się nie stało, gościliśmy króla, fakt bez znaczenia, teraz zdycha w szafie, nie ma w tym naszej winy, nasze ręce są czyste, nasze sumienie także, pokolenie porzuca zegar z kurantem lub lustro w złoconej ramie, zostaje ślad szminki na poduszce, albo skrzypiąca sprężyna w fotelu, co trwa w czasie, musi przeminąć, nagi człowiek wchodzi w nowe pokoje, w czasie nie ma szczelin, nic się nie ukryje przed czasem, on pracuje za nas. Jutro opowie Pan znajomym, wiecie, odwiedził nas król. Krótki śmiech, nikt Panu nie uwierzy, żyjemy wszakże w wieku praktycznego rozumu. Ma Pan jednak przewagę nad znajomymi, ich także wkrótce odwiedzi król, chichoczą, nie wiedząc o tym, Pan o tym wie.

To, co przeminęło, nie powraca, odwiedził Pana król, co Pan z nim zrobił, ten król już nigdy do Pana nie przyjdzie, co uczynił Pan z królem? Zamknął go Pan w szafie, to wszystko.

A przecież od tej chwili nosi Pan w sobie skazę, to coś w rodzaju alergii, niebezpiecznej wysypki, coś nieuleczalnego. Kocha Pan to, co przeminęło. Ostrzegam Pana, to groźna choroba, to wspaniała, zakaźna choroba.

STANISŁAW MACKIEWICZ, używający dziennikarskiego pseudonimu CAT, ur. 18 grudnia 1896 roku w Petersburgu, redaktor naczelny „Słowa" wileńskiego od 1922 do 1939 r., świetny pisarz i publicysta. Jako polityk był dwukrotnie wileńskim posłem na Sejm, członkiem i wiceprezesem Rady Narodowej podczas wojny i wreszcie premierem i ministrem spraw zagranicznych emigracyjnego rządu powojennego.

Przed wojną wydał: „Myśl w obcęgach" oraz zbiór felietonów „Książka moich rozczarowań". W czasie wojny, przebywając na emigracji ogłosił szereg prac o charakterze publicystyczno-historycznym, np. „Lata nadziei", „Klucz do Piłsudskiego", studium polityki Becka i inne. Niektóre z jego książek ukazały się w przekładach na języki obce, m.in. na angielski i niemiecki.

W Polsce ukazały się następujące utwory książkowe Stanisława Mackiewicza: „Londyniszcze" 1956, „Stanisław August" 1956, „Dostojewski" 1957, „Muchy chodzą po mózgu" 1957 i „Zielone oczy" 1960.

Wystawiane obecnie przez Teatr Nowy dwie jednoaktówki „Siżyś" i „Kamil Arago" stanowią jego debiut sceniczny.

JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ, urodził się 13 lipca 1935 roku w Warszawie. Po wojnie zamieszkał w Łodzi, gdzie ukończył szkołę średnią a następnie studia polonistyczne w Uniwersytecie Łódzkim. W r. 1957 wydał pierwszy zbiór swoich wierszy pt. „Konwencje", drugi — pt. „Człowiek z głową jastrzębia" w r. 1960. Jest tłumaczem poezji anglo-amerykańskiej.

Równolegle do poezji uprawia twórczość dramatopisarską. Ogłosił na łamach miesięcznika „Dialog" następujące jednoaktówki: „Eurydyka czyli każdy umiera tak jak mu wygodniej", „Odys w Berdyczowie" oraz „Król w szafie", wystawiony obecnie po raz pierwszy na scenie Małej Sali Teatru Nowego.

Cena zł 1,—

ZE ZBIORÓW
Andrzeja Hausbrandta

Zakłady Graficzne RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. Z. 3558. N. 1500. XI. 60. R-4